

Polemiki i dyskusje

POLSKI ANTYSEMITYZM WEDŁUG JANA T. GROSSA

J.T. GROSS, „STRACH, ANTYSEMITYZM W POLSCE TUŻ PO WOJNIE. HISTORIA MORALNEJ ZAPAŚCI”*

„Tak, więc, prima facie, to wszystko wygląda na jakąś piramidalną bzdurę, ale kiedy dużo ludzi, choć nikt nimi nie manipuluje, zaczyna opowiadać bzdury i jeśli wśród nich są ludzie inteligentni, to z reguły coś więcej jest na rzeczy niż po prostu bzdura.

Uznałam odruchowo, że ciągle jeszcze, za Sokratesem, żyjemy przeświadczeni, iż lepiej jest cierpieć, niż zadawać cierpienie”.

Hannah Arendt, z eseju *Personal Responsibility Under Dictatorship*
(*Odpowiedzialność jednostki żyjącej w kraju pod dykturą*)

Jan Tomasz Gross urodzony w Warszawie 1 sierpnia 1947 r., zamieszkały w USA polski socjolog, zajmuje się naukami politycznymi i społecznymi, a w szczególności problematyką wojenną. Obecnie jest profesorem wydziału historii Uniwersytetu Princeton. W 1996 r. został odznaczony przez ówczesnego prezydenta RP, Aleksandra Kwaśniewskiego Orderem Zasługi Rzeczypospolitej Polskiej. Urodził się w rodzinie intelektualistów i dorastał w środowisku lewicowym. Matka Grossa, Hanna Szumańska, córka sławnego adwokata, obrońcy m.in. w „procesie brzeskim”, była łączniczką Biura Informacji i Propagandy Armii Krajowej i pomagała ukrywać przed Niemcami jego ojca, Zygmunta (Polaka żydowskiego pochodzenia, członek Polskiej Partii Socjalistycznej).

J. T. Gross jest autorem m.in. *Sąsiadów*, dokumentu zajmującego się pogromem w Jedwabnem, dokonany 10 lipca 1941 r. na żydowskich mieszkańcach miasta przy udziale Polaków mieszkających w Jedwabnem i w jego okolicach. Kolejną monografią, jaka ukazała się w 2006 r. w USA, wywołując lawinę wypowiedzi, komentarzy i odważnych uwag na temat pogromu kieleckiego, krakowskiego i rzeszowskiego w 1946 r., jest właśnie *Strach*. W monografii ukazano sytuację Żydów i podjęto się wyjaśnienia polskiego, powojennego antysemityzmu wielu Polaków, według Grossa biorących udział w grabieniu mienia Żydów, których mordowali Niemcy, choć jak sam dodaje wydarzenia te nie dotyczą tylko Niemców, ale również innych narodów Europy, w tym i Polaków.

Żydzi powracający do domów, witani byli z nieskrywanym zaskoczeniem, wstydem, a niejednokrotnie zakłopotaniem i niepokojem. Polacy reagowali na widok powracających rodzin żydowskich w sposób, jakby odkryto, że czynią rzeczy niezgodne z prawem. Zdaniem Grossa zachowanie takie było powszechnie spotykane, zarówno w dużych miastach, małych provin-

* Wydawnictwo ZNAK, Kraków 2008, ss. 318.

cyjonalnych miasteczkach, jak i małych wioskach, które zostały opuszczone przez niemieckiego agresora. Zaskoczenie było zrozumiałe, gdyż jak podawały źródła, 90% Żydów mieszkających w Polsce przed 1939 r. zginęło i nikt nie spodziewał się ich powrotu. Uczuciu zaskoczenia towarzyszył jeszcze jeden, bardzo istotny i wielokrotnie używany przez autora aspekt. Niepokój, towarzyszący ludziom obserwowującym powracające rodziny żydowskie, zamieniał się w strach, jak tylko obserwatorzy uświadamiali sobie wagę i istotę obserwowanych zdarzeń.

Strach po ukazaniu się w USA wywołał lawinę recenzji. Pełną gorzkich zarzutów opinię, pod adresem polskiego antysemityzmu, opublikowało m.in. „Washington Post”. Jej autorem był pokojowy noblista Elie Wiesel. W czasopiśmie „Los Angeles Times” czy „Baltimore Sun” również zamieszczono recenzje i omówienia monografii Grossa, w których autorzy, bardzo krytycznie oceniali postawę Polaków, powołując się na obraz pokazany przez autora monografii.

Z analizy Grossa zawartej w publikacji wynika (i jest to główna teza), że eksplozja powojennego antysemityzmu wśród Polaków spowodowana była poczuciem winy w stosunku do Żydów, w związku z postawą, jaką Polacy przyjęli podczas wojny. Autor, analizując problem, próbuje udowodnić dlaczego poczucie winy było tak oczywiste. Podjęta próba wyjaśnienia tego miała udowodnić, że na zagładzie Żydów wielu Polaków skorzystało materialnie. Według Grossa na terenie całej Polski na przestrzeni lat 1945-1946 zamordowanych mogło zostać w sumie od 500 do 1,5 tys. Żydów. Kilka tysięcy zostało dotkliwie pobitych i ranionych. W krótkim czasie emigrowało z Polski, ratując w ten sposób życie ponad 200 tys. Żydów.

Według Grossa:

„Przyczyn tej nowej, jadowitej jakości antysemityzmu w powojennej Polsce trzeba szukać nie w zbiorowych halucynacjach czy przedwojennych stosunkach, ale w rzeczywistych doświadczeniach z lat wojennych. Dopóki ktoś nie zaproponuje alternatywnego wyjaśnienia, musimy uznać, że to szeroko rozpowszechniona wśród zwykłych Polaków aprobata nazistowskiej eksterminacji Żydów, mogła wywołać taką bezdusznosc. Ocaleli Żydzi byli świadectwem wielkiej klęski charakteru i moralności ich polskich sąsiadów i przez samą swoją obecność przypominali i grozili, że może trzeba będzie odpowiedzieć za swoje czyny. (...) Żydzi byli tak przerażający i niebezpieczni dla Polaków nie z powodu tego, co Polakom zrobili, lecz z powodu tego, co Polacy zrobili Żydom” (s. 309). I dalej: „Wszędzie tam, gdzie Żydzi byli złupieni, wyklęci, zdradzeni albo zabici przez swoich sąsiadów, ich pojawienie się po wojnie wywoływało u Polaków mieszkankę wstydu i pogardy, które można było zastąpić wspólną żałobą. Ale gdy polskie społeczeństwo okazało się niezdolne do żałoby po swych zabitych żydowskich sąsiadach, mogło albo ich się pozbyć, albo żyć dalej w hańbie” (s. 310).

Autor dowodzi, że aprobata eksterminacji mogła mieć demoralizujący wpływ na społeczeństwo, szczególnie dla klas niższych, co zostało zauważone w 1940 r. przez Jana Karskiego, legendarnego kuriera. W jednym z pierwszych raportów dla ówczesnego rządu na emigracji pisał o „szerokiej aprobacie społeczeństwa dla polityki hitlerowców wobec Żydów” (s. 299). Gross opisuje, powołując się na wspomnienia, pamiętniki i opracowania dokumentalne, zajmowanie mieszkań, domów, majątków należących do Żydów, rozkradanie wszelkiego mienia, stanowiącego jakąkolwiek wartość. Pisz o warszawiakach, którzy ściągali buty z nóg Żydów schwytych przez Niemców, a także kolejkach, w jakich ustawiali się chłopcy z furmankami czekający na wywiezienie przez Niemców ostatniego Żyda, by móc przejąć, a raczej przywłaszczyć dobytek, który pozostał po wysiedleńcach (s. 84). Przytacza akcję cywilów, nazywaną „gorączką złotą” w Treblince w 1945 r., polegającą na masowym rozkopywaniu grobów w okolicach obozu w poszukiwaniu zwłok chowanych Żydów, aby ograbić zbezczeszczone ofiary z ocalałej biżuterii czy złotych zębów (s. 90). Opisuje drobne incydenty jak np. przypadek

niejakiej pani Chrapczyńskiej z Ożarowa, która była niepokieszona, kiedy wróciła „jej Żydówka” żądając od niej zwrotu czterech poduszek. Przypomina również kobietę, która z budynku, w którym zamordowano w 1946 r. 40 Żydów, wyniosła pudełko macy. Ta sama kobieta w nagręconym w 1987 r. filmie dokumentalnym Marcela Łozińskiego, chwali się z zadowoleniem, że spożycie macy było prawdziwą przyjemnością (s. 224).

„Tego, komu wyrządziliśmy krzywdę, nienawidzimy jeszcze bardziej” (s. 84) – przekonuje Gross, dodając: „Alergiczna reakcja polskiego społeczeństwa na Żydów ocalonych z zagłady, byłaby bez sensu, gdyby polscy sąsiedzi nie wyrządzili Żydom krzywdy podczas wojny” (s. 84). Dowodem aprobaty dla zagłady Żydów – zdaniem Grossa – jest, przytoczona przez autora opowieść niejakej „Pani Klimaszewskiej”, mieszkanki Podlasia (s. 85). Kobieta w poszukiwaniu mieszkania dla dzieci udała się po zakończeniu wojny do pobliskiej miejscowości. Wiedząc o opustoszałych domostwach po mieszkających żydowskich rodzinach, kobieta uważała, iż powinna przejąć w posiadanie jedno z nich. Niestety, według stróżów pilnujących opuszczone domostwa, usługi przybyłej kobiety w zabijaniu żydowskich sąsiadów, były niewystarczające i dlatego nie mogła zająć nieruchomości. Gdy, jak twierdził jeden z pilnujących mężczyzn „trzeba było likwidować Żydów, to nikogo nie było, a teraz chcecie mieszkania” (s. 86). Na nic też zdało się przekonywanie spotkanych ludzi o zasługach w mordowaniu Żydów. Argumenty o udziale rodziny kobiety w pogromie w postaci oblewania przez jej wnuka stodoły benzyną, w której zamknięci byli Żydzi, również nie spotkały się ze zrozumieniem i nie wywarły żadnego wrażenia na rozmówcach. Gross przytacza opisy takich właśnie wydarzeń, drobne i większe, ważne, opisywane skrupulatnie wspomnienia i zapomniane szczegóły, wyrwane strzępy rozmów, przeczytane w pamiętnikach pojedyncze zdania czy przytoczone ze zdobytych oficjalnych dokumentów. Pokazując i prezentując czytelnikowi taką postawę Polaków po wojnie, buduje obraz stosunku do Żydów.

Główną osią monografii czyni autor pogromy Żydów w sierpniu 1945 r. w Krakowie, w którym zginęło kilku Żydów oraz pogrom z lipca 1946 r. w Kielcach, gdzie – według Grossa – łącznie z ofiarami w sąsiednich miejscowościach oraz w przejeżdżających w tym samym czasie przez Kielecczynę pociągach zginęło rzekomo 80 osób. Gross określa wydarzenia kieleckie mianem najbardziej krwawego aktu antysemityzmu w Europie po II wojnie światowej, a jeśli pominąć wojnę to nawet największego aktu antysemityzmu w całym XX w.

Niedoskonałością prezentowanej pracy jest brak powiązania głównej tezy Grossa, nienawiści do Żydów z pobudek ekonomicznych i z poczucia winy po czasach hitlerowskiej okupacji z głównym opisywanym przez autora wydarzeniem, pogromem kieleckim. Autor bez przekonania pisze o uczestnikach pogromu kieleckiego i nie próbuje nawet udowodnić, aby mieli oni jakikolwiek interes w eksterminacji Żydów. Nie próbuje również przekonać czytelnika czy Polacy faktycznie czuli jakikolwiek strach przed powrotem swoich żydowskich sąsiadów po zakończeniu działań wojennych na tereny Polski. Losy kieleckich Żydów nie są znane. Z pracy nie dowiadujemy się również, jaki był stosunek Polaków do Żydów. Według autora, pogrom można wytłumaczyć nową, opisaną przez siebie formą antysemityzmu, jaki opanował Polskę i Polaków po zakończeniu działań wojennych.

Do wspomnianej wcześniej pracy *Sąsiedzi* Gross mozolnie zbierał relacje świadków, docierając do nieznanymi i nieodkrytymi wcześniej materiałów, przypisując wszelkie zasługi w zdobywaniu wyłącznie sobie. W *Strachu* nie próbuje przypisywać sobie odkrycia jakichkolwiek faktów, a zwłaszcza w sprawie Kielc. Po ukazaniu się monografii w USA recenzenci chwalili go, jak gdyby to właśnie on ujawnił kolejną po Jedwabnem zapomnianą tragedię, mimo że w pracy zawarto bardziej wnioski socjologiczne niż historyczne, a w monografii Gross

korzystał z warsztatu historyków, powołując się na setki innych źródeł, jak chociażby najnowsze opracowania IPN, prace Andrzeja Paczkowskiego, Krystyny Kersten, Bożeny Szaynok czy wreszcie relacje świadków, zebrane przez Żydowski Instytut Historyczny, liczne fundacje i instytucje w Polsce, USA i Izraelu. Wszystkie te fakty powiązane ze sobą czynią z monografii bardziej socjologiczną analizę i interpretację niż historyczny raport. Co wcale nie czyni pracy mniej znaczącej, a w swym przekazie staje się niejako kontynuacją *Sąsiadów*.

Gross nie liczy na sympatię czytelników. Świadczą o tym stawiane kontrowersyjne tezy czy prowokacyjne pytania. Cytuje podziemne wydawnictwa, oficjalne raporty AK, w których opisywano atmosferę, jaka panowała na ziemiach wschodnich, gdzie wkraczające wojska niemieckie witane były przez ludność wiejską niczym wyzwolicieli. Większa część ludności, przynajmniej na szczeblu lokalnej administracji, kolaborowała z niemiecką armią i sama bez przymusu czy rozkazu atakowała mieszkających tam Żydów, których służby niemieckie traktowały w szczególny sposób. W cytowanym raporcie oficera AK oddano tę atmosferę w sposób szczególny:

„Polacy w tym rejonie uważają Niemców za wybawicieli. Wszędzie przyjęli ich oddziały entuzjastycznie kwiatami i zgłaszają się dobrowolnie do współpracy.(...) Wrogość Polaków do Żydów jest tak duża, że lokalni mieszkańcy nie wyobrażają sobie, jak będzie można odbudować w przyszłości normalne z nimi stosunki” (s. 232). Gross nie pozostawia tych słów bez komentarza „Jestem pewien, że długo pomijana historia polskiej kolaboracji z niemieckimi 'wyzwolicielami', po ataku Hitlera na Związek Radziecki, gdy zostanie w końcu opisana, wywoła w polskim społeczeństwie podobnie zażartą debatę (do tej o Jedwabnem)” (s. 234). I dalej: „Ciekawe czy utrwalona w zbiorowej pamięci kolaboracja Żydów z wkraczającymi na polskie ziemie Sowieciami nie funkcjonuje czasem jako próba zatarcia w tej samej pamięci kolaboracji polskich chłopów i mieszkańców małych miasteczek z nazistami, co jest bardziej kłopotliwe i trudniejsze do pogodzenia z dominującą wersją historii tej wojny” (s. 312).

Sposób argumentacji autora nie jest oparty na badaniu dowodów lub wyciąganiu wniosków na zasadzie dedukcji. Gross, przemyślenia i argumenty nazywa historią diachroniczną a nie historią analityczną. „To, co tutaj przedstawiam, nie jest historią diachroniczną, ale analityczną. Poruszam się w przód i w tył w czasie w różnych aspektach zdarzeń, aby zrozumieć zjawisko antysemityzmu w powojennej Polsce”¹. W taki właśnie sposób autor osiąga założone przez siebie cele. Uznaje za prawdziwe wszystkie zeznania komunistycznych urzędników, anonimowych osób, które często cytuje, zeznania gapiów, wszystkie te argumenty które potwierdzają przyjętą przez autora tezę celowo pomijając dowody, mogące podważyć przyjętą tezę.

Autor z publicystyczną werwą, wręcz ośmieszając, odrzuca cytowaną w kontekście pogromu kieleckiego tezę o prowokacji. W uzasadnieniu swojego stanowiska pokazuje, jakimi środkami prowokacji posługiwali się zarówno oficjele kościołni, opozycja antykomunistyczna, jak i rządzący komuniści. Mimo że teoria taka jest uznawana za prawdopodobną przez wielu historyków, Gross uważa, że jest ona efektem racjonalnego a raczej prostackiego myślenia ludzi, którym najmniej zależy na odkryciu prawdy. Według autora wydarzenia w Kielcach można wyjaśnić w bardzo prosty sposób, wystarczy odpowiedzieć na pytanie, „kto na nich skorzystał?”, bądź „kto najbardziej nagłaśnia hipotezę prowokacji?” W jego ocenie są to osoby, którym najmniej zależy na odkryciu prawdy bądź wyciągnięciu wniosków z wydarzeń, jakie nastąpiły.

Mit żydokomuny jako kolejnego usprawiedliwienia dla antysemityzmu w powojennej Polsce również poddany został analizie i próbie obalenia przez Grossa. Do chwili obecnej bywa

¹ J.T. Gross, *Niepamięć zbiorowa*, „Tygodnik Powszechny”, 8 VIII 2004, nr 32.

często uznawany za naturalną reakcję na zajmowanie przez Żydów czołowych miejsc w strukturach komunistycznego państwa, a szczególnie w zniechęconym przez wszystkich aparacie bezpieczeństwa. Autor zdecydowanie odrzuca tę tezę, nazywając ją równie nonsensowną jak oskarżenia pod adresem Żydów, którzy rzekomo mieli porwać chrześcijańskie dzieci, by wypijać z nich krew (s. 132), (taka plotka miała być rzekomo powodem pogromu w Krakowie i Kielcach). Twierdzi, że większość polskich komunistów, także Stalin, wykazywało zarówno nieprzychylny stosunek do Żydów jak większość zwykłych Polaków. Poparcie władzy komunistycznej odbywało się na tej samej zasadzie, co poparcie przedwojennej sanacji. Niestety dla Żydów nie było innej opcji, gdyż każda inna alternatywa była dla nich nierozsądna i gorsza. Wstąpienie kilku tysięcy z nich w szeregi partii nie oznacza, że za polityczne wybory ułamka jednego procenta przedwojennej mniejszości żydowskiej odpowiadać muszą wszyscy Żydzi.

Z cytowanych przez autora badań A. Paczkowskiego w związku z obejmowaniem przez Żydów stanowisk w powojennym aparacie bezpieczeństwa wynika, że około 30% stanowili właśnie Żydzi. Obwinianie jednak wszystkich Żydów za zbrodnie takich ludzi, jak Berman, Różański, Humer czy Brystygierowa, autor uważa za bezzasadne i stanowczo się im sprzeciwia (s. 269-280). Twierdzi, że jeśli na kierowniczych stanowiskach było około 30% Żydów, to 70% stanowili sami Polacy. Sposób funkcjonowania tajnej policji komunistycznej nie miał związku z tym, czy służyli w niej Żydzi czy Polacy. Podobną formę obserwujemy w Albanii, NRD, na Kubie, w Chinach czy Korei Północnej, gdzie działała ona równie sprawnie i według podobnego wzorca. Kończąc wątek żydokomuny, autor nie powstrzymuje się od publicystycznych ataków twierdząc, że trwałość mitu żydokomuny w pamięci przypisać można między innymi chęci zagłuszenia poczucia winy Polaków, z powodu współpracy z ZSRR przy budowie polskiego, komunistycznego systemu.

W monografii J. Gross krytykując reakcję Polaków na antysemityzm nie oszczędza nikogo. Odmowę potępienia pogromu kieleckiego wypomina nie tylko takim kardynałom jak Hlond czy Sapiecha, lecz także Stefanowi Wyszyńskiemu, wówczas biskupowi lubelskiemu. Traktowanie antysemityzmu jako czegoś w pełni normalnego przypisuje też między innymi dowódcy AK Stefanowi Roweckiemu, przywódcy PPR Władysławowi Gomułce i wielu innym wymienianym z nazwiska Polakom.

Zdaniem katolickiego episkopatu, pogrom kielecki był planowaną od długiego czasu prowokacją władz komunistycznych. W zbliżającym się plebiscycie, w którym hasło „3 x TAK” oznaczało uprawomocnienie się władzy sowieckiej w Polsce, potrzebny był incydent, który odwróciłby uwagę zachodu od faktu formalnego zlikwidowania demokracji w Polsce. Źródła podają, że podczas pogromu w Kielcach wielu Żydów zabitych zostało strzałami z karabinów. Tymczasem poza wojskiem i służbą bezpieczeństwa jedynie organizacje żydowskie miały pozwolenie na noszenie broni. Polak katolik za posiadanie broni był natychmiast rozstrzelany. Niestety, w oskarżeniach Gross ignoruje tak ważny, lecz niewygodny fakt. Autor oburzony jest faktem, że władze kościelne nie potępiały takich wydarzeń, jakie miały miejsce w Kielcach. Twierdzi, że kościół przyzwalał na objawy antysemityzmu i nie kwestionował oskarżeń komunistycznego rządu kierowanych pod adresem sił antykomunistycznych. Sugestiom tym przeczą działania ówczesnego rządu, który w sobie znany bestialski sposób tępił wszelkie przejawy czy próby wypowiedziania się na tematy oficjalne stosowanej polityki. Dowodem jest np. historia biskupa Kaczmarka, który prezentując stanowisko biskupów został aresztowany, przetrzymywany i torturowany przez wiele miesięcy. Ostatecznie był osądzony przez komunistyczny sąd i skazany na długoletnie więzienie za szpiegowanie na rzecz USA. Fakt ten zostaje przez Grossa przemilczany.

Szacuje się, że do dnia 22 czerwca 1941 r., do czasu zerwania układu ze Stalinem przez Hitlera wywiezionych zostało w głąb Rosji ze wschodnich terenów Polski około 1,25 mln ludzi. Deportowani, przetrzymywani w utworzonym przez NKWD więzieniu, w nieludzkich warunkach, Polacy oczekiwali na egzekucje lub dalszy transport do gułagów. W czasie ataku Niemiec na ZSRR, NKWD zgładziło lub wywiozło na wschód 150 tys. więźniów. We Lwowie w więzieniu Brygidki w czerwcu 1941 r., NKWD-ncy wymordowali niemalże wszystkich więźniów z trzynastu tysięcy przetrzymywanych. Gross nie mówi w tym przypadku o pogromie tylko o masakrze. Naziści po zajęciu wschodnich terenów Polski zachęcali Polaków do działań antysemitycznych z niewielkim jednak skutkiem. Polscy katolicy nie chcieli uczestniczyć w antysemitycznych działaniach agresora, wręcz odwrotnie, Polskie podziemie karało śmiercią za wydawanie Żydów nazistom.

Dowiadujemy się, że przed przejściem władzy przez Niemców, po szybkim wycofaniu się Armii Radzieckiej z terenów wschodniej Polski, polskie podziemie wykonało wiele wyroków śmierci na kolaborantach, wśród których było wielu Żydów. Dla przykładu wymieniana jest miejscowość Szczuczyn, gdzie znajdowały się cztery więzienia NKWD. Gross traktuje wyroki jako przykład polskiego antysemityzmu. Nie zastanawia się, w ogóle nie próbuje analizować faktu, dlaczego na terenach zachodniej Polski, okupowanej przez Niemców, Polacy nie organizowali pogromów.

Analizując wywody Grossa, można stwierdzić, iż pomija on empiryczne dowody, aby udowodnić swoje racje. Wszyscy, którzy wyciągają logiczne wnioski, oparte na faktach tezy, uznają, iż wnioski i argumenty Grossa nie są do przyjęcia. Trudno jest zaakceptować traktowanie przez autora katolickiej Polski, która przez półwiecze była ofiarą brutalnej przemocy, w taki sposób jakby sama była katem. Nie można również pogodzić się z oskarżeniami pod adresem katolicyzmu, czy wiary, które pomogły przetrwać Polakom 50 lat ucisku, a mającymi być rzekomymi źródłami antysemityzmu. Bez cienia pomyłki i z pełną świadomością można stwierdzić, że przez Grossa przemawia (i towarzyszy mu wielu Żydów, którzy w czasie trwania wojny na terenie Polski utracili majątki) chęć uzyskania argumentów dla otrzymania rekompensaty, bądź zwrotu utraconych przez siebie dóbr. W antysemitycznych oskarżeniach nie liczą się z dowodami i faktami, jakie przemawiają przeciwko stawianym warunkom.

Polacy, spośród innych państw, w stosunku do liczby populacji, ponieśli najwyższe straty w czasie II wojny światowej. Polska po ZSRR, USA i Wielkiej Brytanii nie odbiegała daleko również pod względem udziału żołnierzy w wojnie. Polskie podziemie wykonało największą liczbę ataków i działań przeciwko okupantowi w stosunku do innych okupowanych krajów i poniosło z tego powodu największe represje. Kolaboracja z nazistami, choć udokumentowana, zdarzała się rzadko i karana była śmiercią przez władze podziemne. Dane liczbowe, jakie zebrane zostały w muzeum Yad Vashem plasują Polaków na pierwszym miejscu wśród katolików, którzy narażając życie własne i własnych rodzin, pomagali w ukrywaniu się Żydów. Żydzi zajmujący wysokie stanowiska w organizacjach i aparatach bezpieczeństwa nie próbowali wykorzystywać wpływów i uprzywilejowanej sytuacji na terenach okupowanych przez sowietów, aby ratować Polaków, przed NKWD. O takich dowodach Gross nie wspomina, ani nikt nie próbuje przypisać Żydom takich zasług. Czemu i komu mają służyć te wszystkie oskarżenia kierowane przeciwko Polakom, oskarżanym przez autora o dokonywanie morderstw i bezpodstawnych egzekucji? Oczernianie ludzi, którzy uratowali setki żydowskich dzieci jest co najmniej nie na miejscu.

Mimo rozbieżności z faktami, a wręcz celowym ich pomijaniem, prezentowana praca zasługuje na uwagę. Pozwala ona, a chwilami wręcz zmusza do sięgnięcia do innych źródeł

dla porównania i wyciągnięcia własnych wniosków i skonfrontowania ich z koncepcją autora. Gross wywołał burzę krytyki i polemiki, które nie przyniosły pozytywnego rozgłosu. Sądząc po sposobie jego myślenia i analizie prezentowanych w pracy wywodów wnioskuje, że taki plan sobie założył i cel osiągnął.

Wojciech Stankiewicz

DZIENNIK ESTERY DAUM
WOKÓŁ KSIĄŻKI ELŻBIETY CHEREZIŃSKIEJ
„BYŁAM SEKRETARKĄ RUMKOWSKIEGO. DZIENNIKI ETKI DAUM”*

W trakcie kiedy recenzowałam niemiecką książkę na temat eksterminacji Żydów w Kraju Warty¹, moją uwagę przyciągnęła intrygująca publikacja autorstwa Elżbiety Cherezińskiej pt. *Byłam sekretarką Rumkowskiego*. Wzbudziła ona autentyczne i głębokie zainteresowanie oraz nadzieję na poszerzenie wiedzy i odstonę choćby rąbka wielowymiarowego aspektu mentalności i kulis postępowania przewodniczącego Rady Starszych Getta w Łodzi, Chaima Rumkowskiego. Jeszcze większe oczekiwania i zaciekawienie rozbudziła informacja o spotkaniu z Elżbietą Cherezińską, stylistką opublikowanej wersji dziennika Estery Daum i jej wykładzie na Wydziale Nauk Społecznych UAM². Liczyłam przede wszystkim na nowe informacje o tytułowej postaci oraz autorce dziennika, choćby na próbę wyjaśnienia kontrowersyjnych decyzji i oceny postępowania Rumkowskiego. Miałam nadzieję, że zobaczę eksterminację Żydów w getcie oczami osoby uczestniczącej w owej swoistej grze o życie. Estera Daum była co prawda wyłącznie jej pionkiem, ale jednak poprzez swoją czynną obecność w centrum decyzyjnym jaki stanowił zarząd getta, nieco innym aniżeli tysiące jej współbraci.

Szata zewnętrzna publikacji, jej obwoluta przypominająca wyglądem dawny brulion, zawartość treściowa stylizowana na autentyczny dziennik, w którym zapisywano notatki, precyzyjne daty i nazwy dni, w centralnym miejscu okładki kadr z Rumkowskim kroczącym w otoczeniu podwładnych oraz słowo wstępne Szewacha Weissa – wszystko to sugeruje, iż bierzemy do ręki cenny dokument.

Na spotkaniu na Uniwersytecie salę wypełniał tłum osób, z przewagą studentów, i kilkoma zaledwie osobami starszymi. Słowa wstępne E. Cherezińskiej wprowadziły zebranych w atmosferę twórczenia getta i desygnowania Rumkowskiego na przewodniczącego Rady Starszych. Przedstawiono trochę danych o wielkości dzielnicy żydowskiej oraz liczbie jej mieszkańców. Generalnie anonsowany wykład koncentrował się na prezentacji zdjęć wybranych z zasobu Archiwum Getta w Łodzi oraz osób bliskich Esterze Daum. Zgodnie z ich przekazem E. Cherezińska opowiadała zebranych o: pracującym getcie, sposobach pozyskiwania surowca, wykorzystywaniu odpadków i ich uzdatnianiu do ponownego użycia, samowystarczalności i zaradności pracujących, możliwościach i efektach wytwarzania. Składała się na nie, obok szeroko rozumianej produkcji na rzecz *Wehrmachtu*, ekskluzywna odzież przeznaczona dla „dam” dygnitarzy i urzędników Rzeszy, przedmioty codziennego użytku, a także zabawki dla ich dzieci. Te ostatnie w dodatku produkowane często też przez dzieci,

* Wydawnictwo Zysk, Poznań 2008.

¹ M. Alberti, *Die Verfolgung und Vernichtung der Juden im Reichsgau Wartheland 1939-1945*, Wiesbaden 2006,

² Odbyło się ono na Wydziale Nauk Społecznych UAM, 4 listopada 2008 r. Prowadził je dr Wojciech Nowiak. Drugie spotkanie miało miejsce w Starym Browarze w Poznaniu w tym samym dniu.